

Stefan Vrtel-Wierczyński

"Rycerz - Lud" Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 5-32

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dr. STEFAN VRTEL.

„Rycerz-Lud“ Słowackiego.

„W ciemności, która była potem, rozwidniła się wielka zorza południowa i pożar chmur.

I oto nagle z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu, zbrojny cały i leciał z okropnym tententem.

A w rękę rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się.

I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

Niech siada na koń, ja go poniosę prędzej niż burza, tam, gdzie się rozweseli w ogniu.

Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast, oto lud przeważa!

Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła. Kto ma duszę niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota [dla ludzi silnych“.

Anelli, rozdz. XVII.

Rycerz zbrojny, lecący od zorzy płomienistej, „z szumem jakoby burzy wielkiej“, jest postacią symboliczną. Trzy ogniste litery na jego chorągwi, według objaśnienia poety, znaczą LUD. Zjawia się on w godzinę zmartwychwstania narodów. Królom zagładę, ludom wolność zapowiada. W straszliwej walce potęg ziemskich runie dotychczasowy porządek rzeczy, a na jego gruzach zejdzie nowe życie, słońce swobody rozjaśni mroki niewoli, szczęście zamieszka wśród ludów.

Obrazowi temu zamierzam poświęcić słów kilka: rozważyć ideę LUDU, wcieloną w postać rycerza chorągwanego, wyja-

ścić ją genetycznie na tle twórczości przedanhellicznej, wskazać drogi, które do niej wiodły.

Wiąże się ona ściśle z kwestyą patryotyzmu i demokratyzmu poety. Ostatni problem często zajmował krytyków. Dla jednych struna demokratyczna, potrącana przez twórcę *Anhellego*, brzmi nieszczerze, płynie nie z serca, ale przeważnie z „ducha przekory“, „świadczy tylko o lubowaniu się jego wyobraźni w efektownych obrazach rewolucyjnych, bynajmniej nie o współczuciu dla smutnego położenia ludu“, ani „o wyrobionych i głęboko odczutych w sercu przekonaniach społecznych“¹.) Drudzy, z obozu krytyków-entuzjastów, oczarowani śmiałością i mocą haseł, ujętych w obrazy, lśniące przepychem niezrównanej poezji, widzą w piewcy *Grobu Agamemnona* „ojca i apostoła polskiego demokratyzmu“, „poetę ludu“, „wieszczą proletaryatu“, „mistrza wskazań politycznych“²). Wypowiadają sądy, pełne uwielbienia, nie wnikają jednak w istotę indywidualności twórczej, poprzestając na spostrzeżeniach dorywczych i powierzchownych. Trafnie wyraził się o nich jeden z najlepszych znawców Słowackiego, krytyk wytrawny i nader subtelny, Bronisław Chlebowski: „W przekonaniu wielu wielbicieli — pisze on, — nie zagłębiających się w tajniki utworów i duszy poety, twórca *Beniowskiego* był skrajnym demokratą, republikaninem i rewolucjonistą. Jest on takim niewątpliwie, ale tylko w dziedzinie poezji, w świecie swojej potężnej wyobraźni. „Republikanin z ducha“, wielbiciel „liberum veto“ i „konfederacyi“ (ale w społeczeństwie aniołów) nie miał w sobie warunków, któreby go uzdolniały do jakiegokolwiek akcji politycznej, pozwalały stać się czynnym członkiem jakiegoś stronnictwa“³).

Inni wreszcie odmienną idą drogą⁴): rozpatrują problem na tle patryotyzmu poety, starają się uwydatnić wpływ ducha czasu

¹) Józef Tretiak: Juliusz Słowacki. Kraków 1904., I., 257., 285.

²) Józef Kościelski: „Juliusz Słowacki, polskiego demokratyzmu ojciec i apostoł.“ *Dziennik Poznański*, 1909., nr. 281—5. — Józef Kwiatek: Pisma Słowackiego treści ideowo-politycznej“. *Krytyka*, 1909., I., 338. — „Słowacki poeta ludu polskiego“. *Głos*, 1909., nr. 84. — R. Prażmowski: „Słowacki a lud“. *Goniec* (Lwów), 1909., nr. 836. — „Słowacki a ojczyzna“, tamże, i t. p.

³) Bron. Chlebowski: „W kwestyi Słowackiego“. (*Pisma*. Warszawa 1912., t. I. s. 358).

⁴) Dr. Juliusz Kleiner: „Patryotyzm Słowackiego“. (Studia o Słowackim. Lwów, 1910). — Stanisław Maykowski: *Anhell* Słowackiego w świetle badań krytyczno-literackich. Lwów 1909. — Tadeusz Grabowski: Juliusz Słowacki, jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki. T. 1—2, Kraków 1909., 1912. — Bronisław Chlebowski: Juliusz Słowacki. (*Wiek XIX*. Sto lat myśli polskiej. T. IV., Warszawa, 1908.)

i literatury współczesnej, lub objaśnić rzecz związkiem z podłożem psychicznym i właściwościami jego twórczej organizacyi. Najbliżej prawdy stanął, jak myślę, Chlebowski, stosując konsekwentnie kryterium nadmiernego wyubujania wyobraźni wśród reszty władz duchowych i uwydatniając jej oddziaływanie na idee, artyzm i duszę poety. Idea budzi w nim interes o tyle, o ile „poruszy, uderzy wyobraźnię i przez nią zostanie zabarwiona, opromieniona“, o ile „można z niej było wysnuć pasmo nowych, niezwykłych, uderzających siłą i pięknem obrazów“.⁵⁾ Z ewolucją ducha doskonalić się będzie i uszlachetniać wyobraźnia, którą stopniowo zajmować będą „coraz wyższe i głębsze sfery życia, coraz donioślejsze zjawiska i subtelniejsze piękności“⁶⁾. Użycie tego kryterium pozwala pogodzić pewne pozorne sprzeczności w życiu i poezyi śpiewaka *Grobu Agamemnona*, a tem samem uchylić pewne zarzuty, którymi nazbyt surowa a niekiedy niesprawiedliwa krytyka poetę obarczyła. Przedstawienie poszczególnych faz i kolejnych przeobrażeń idei Ludu, jakoteż jej roli jako czynnika twórczego, uwydatni może silniej niektóre szczegóły linii rozwojowej, jaką w tym okresie zakreśliła twórczość poety.

* * *

I.

(Idea wolnego ludu w *Poezyach rewolucyjnych* i w *Lambrze* — Walka z despotyzmem o wolność i niepodległość. — Rewolucjonizm *Kordyana* i brak w nim elementu demokratycznego. — Kult heroizmu rycerzy wolności. — Związek z atmosferą psychiczną. — Polska Winkelriedem narodów. — Lud — idea i lud — rzeczywistość. — „Tłum psychologiczny“ w *Kordyanie* i *Horsztyńskim*. — Akt zemsty ludowej. — Patryotyzm ludu).

Kiedy pamiętna noc 29. listopada „zajaśniała ogniami wolności“, a wielkie wypadki rozegrały się na bruku warszawskim, zapal powszechny udzielił się Słowackiemu. Wyobraźnię uderzyła niezwykła, pełna bohaterskiego patosu, chwila dziejowa, w której naród wydał wojnę despotyzmowi i obcemu jarzmu, „z męskiem przedsięwzięciem nie powrócenia więcej do więzów, które skruszył, nie złożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości“⁷⁾. Samo życie polskie, jak mówi Mochnecki, było odąd poezją,

⁵⁾ Br. Chlebowski: Juliusz Słowacki. *Wiek XIX.*, t. IV., 178. i 181.

⁶⁾ Chlebowski; l. c., s. 187.

⁷⁾ „Manifest ludu polskiego, uchwalony przez izby sejmowe Królestwa Polskiego“.

zgiełk oręża i huk dział jego rytmem i melodyą, a powstanie narodowe najpiękniejszą improwizacją⁸⁾). Poeta zapragnął wówczas zostać Tyrteuszem swego narodu, wyśpiewać uczucia, rozpierające piersi, uświetnić bohaterstwo, a nadewszystko wysłowić tę radość wielką i dumną, jaką daje godzina wyzwolenia. Uczynił to w swych pieśniach rewolucyjnych, które poświęcił ludowi, zrywającemu pęta niewoli. (*Hymn, Oda do wolności, Pieśń legionu litewskiego, Kulik*). Ludem jest tu naród powstający:

Oto ludu zmartwychwstanie,
Z ciemnej pognębienia toni
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud — błogosław Panie!

Hymn, w. 37—41.)*

Walka, rozpoczęta na ulicach Warszawy dnia 29 listopada, nie była tylko wojną Polski z Rosyą. Miała swe znaczenie ogólniejsze. Była walką ducha wolności z despotyzmem, liberalizmu z reakcją⁹⁾. Wszak na chorągwiach powstańczych widniało szczytne hasło ogólnie ludzkie: „Za naszą i waszą wolność“. Chodziło nie tylko o uciśnioną narodowość, ale też o znieważone człowieczeństwo¹⁰⁾. Symbolem tronów, wzniesionych na krzywdzie ludzkiej, groźnym znakiem despotyzmu jest czarny ptak reakcji carskiej, orzeł dwugłowy, który, nie mogąc znieść blasku swobody, opuszcza Warszawę, aby odlecieć w ciemność

⁸⁾ Maurycy Mochnacki: *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Przedmowa. („Czas nareszcie przestać pisać o sztuce. Co innego zapewne mamy teraz w głowie i w sercu. Improwizowaliśmy najśliczniejsze poema narodowego powstania. Życie nasze już jest poezją. Zgiełk oręża i huk dział. Ten będzie odtąd nasz rytm i ta melodia“).

⁹⁾ Cytaty tekstu według wydania krytycznego Dra Bronisława Gubrynowicza i Dra Wiktora Hahna: *Dzieła Juliusza Słowackiego*. T. I.—X. We Lwowie, 1909.

⁹⁾ Spiskowi składali przysięgę, że „życie swoje poświęcą na obalenie tyranii moskiewskiej, wywalczenie niepodległości narodowej i uzyskanie instytucji liberalnych“. Zaliwski Józef: *Rewolucja polska 29. listop. 1830. Paryż 1833*.

¹⁰⁾ Por. słowa *Hymnu*:

„Podnieście głos rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie — i tam mają duszę“.

północy¹¹⁾. Idea niepodległości narodowej, idea wolnego ludu zaimponowała poecie swą wielkością i pobudziła wyobraźnię do odtworzenia w pieśni rewolucjonizmu politycznego narodu. Lud jednak, opiewany przez polskiego Tyrteusza, ma wszelkie znamiona koncepcji literackiej, jest abstrakcją, nie istotą realną. Rzeczywisty lud stolicy, ten patryotyczny lud Starego Miasta, powołany w roli poważnego świadka „do asystencji przy pierwszym, uroczystym akcie wskrzeszenia ojczyzny“¹²⁾, aby wybuchowi nadać charakter powstania narodowego, lud, który o świtaniu dnia następnego „zaczął w masach występować pod bronią i zalał wszystkie główne place, zachowując wielki porządek i okazując największą energię i chęć spotkania się z Moskałami“¹³⁾, lud ten wraz z wojskiem narodowym, obywatelstwem i całą wogóle patryotyczną ludnością, nie znalazł odzwierciedlenia w pieśniach rewolucyjnych poety. Brak mu tam znamion rodzimych, narodowościowych, idea zaś wolności, stanowiąca motyw główny *Ody* i *Hymnu*, ma cechy kosmopolityczne. Słowacki nie miał sposobności przeżycia i przetrwania w duszy całej atmosfery przedrewolucyjnej, atmosfery spisków patryotycznych i pracy podziemnej, słowem nie brał udziału w tem, jak mówi Mochnecki, „ogólnem usposobieniu“, poprzedzającym każde ważne zdarzenie dziejowe¹⁴⁾. Zupełnie inaczej odezwie się np. Goszczyński. Autor *Śpiewu ludu polskiego* i jeden z autorów nocy listopadowej, urodzony demokratą, wychowany w twardej szkole niedostatku „wpijał się“ w swą Polskę i ciałem i duchem, żył jej życiem, dzielił swej ojczyzny wszelkie przeznaczenia i wszystkie jej przejmował czucia. Toteż w swych wierszach treści społeczno-politycznej dał nam lud rzeczywisty, lud polski, pełen prawdy i życia, lud nienawidzący Moskwy, spragniony wolności, którą zdobywa kosą, lancą, bagnietem. Lud Goszczyńskiego ma nadto wybitne zabarwienie demokratyczne, a zatem element, który w liryce patryotycznej Słowackiego zupełnie nie występuje.

¹¹⁾ W współczesnej poezji rewolucyjnej motyw orla czarnego występuje często (np. u. Goszczyńskiego), przy zastosowaniu wielu analogicznych szczegółów; tak n. p. w wierszu p. t. „Patryotka polska“ czytamy, jak „orzeł dwugłowy na głos brzęących spiży w górę się wzbija i patrząc na dzieło wolności na północ uchodzi“. — M. Smolarski: *Poezya powstania listopadowego*. Kraków, 1911., s. 11.

¹²⁾ Maurycy Mochnecki: *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*. Dzieła, Poznań, 1863., III., 18.

¹³⁾ Józef Zaliwski: *Rewolucja polska i t. d.* Paryż 1833., s. 27.

¹⁴⁾ „Każde ważne zdarzenie jest skutkiem ogólnego usposobienia. Każda rewolucja jest pierwej w życzeniu, w myśli narodu, nim się jaw wynurzy. Ludzie są tylko organami idei czasu“. M. Mochnecki: „Nowy rząd narodowy“, w czasop. *Nowa Polska*, nr. 33. z 6. lutego r. 1831., (*Dzieła*, IV., 34.).

Idea walki o wolność, o wyzwolenie narodu z kajdan niewoli, przenika też inny utwór, wykonany w duchu byronistycznym, a mający myśl tę na dnie ukrytą, jak słowo zmartwychwstania na liściach z aloesu, w które Egipcyanin „obwija zwiędłe umarłego serce“: *Lambro, powstańca grecki*. Tematem obcy, ale ogólną myślą nam wszystkim blizki. Bo — wedle słów poety — „myli się ten, kto sądzi, że narodowość poezyi zależy na opisywaniu narodowych wypadków: wypadki są tylko szatą, ciałem, pod którym trzeba szukać duszy narodowej lub duszy świata“¹⁵⁾. Tłem dziejowem *Lambra* są powstania Greków przeciw Turkom, dążenia narodu ujarzmionego do wywalczenia niepodległości, do wyzwolenia człowieka, te wszystkie szlachetne porywy, zuchwałe bohaterstwa, pałace poniżenia, te wszystkie nadzieje i zawody, wzloty i upadki, tak dobrze znane innemu narodowi, uległemu świeżo w krwawych zapasach z samodzierzą północnym.

Młody śpiewak ludowy, co „z pieśnią sioła i grody przebiega“, z głębi wezbranej uczuciem piersi rzuca zebrany, wrogom i swoim, pieśń, którą „miłość kraju i rozpacz uprędy“; choć widzi „zółkłe twarze“ i czuje „zwiędłe serca“ u ludzi, „wiecznie okutych w żelazne ogniwa“, wierzy, że „pieśń często z kajdan iskry wydobywa“; pragnie przeto „ożywić ogień, jeśli jest w iskiec“ i powiedzieć tajemne słowo zmartwychwstania. Śpiewa pieśń o walce krzyża z półksiężycem. Grecki bohater ludowy, Ryga, po górach i siołach rzucił hasło powstania, ale „niedługo Grek o szczęściu marzył“: kolejno milkła pieśń powstańcza, tylko

„Gdzieniegdzie snuł się kleft — lecz zakrwawiony,
I z krwią miał rozpacz przysechłą do twarzy.
Płacz, narzekanie wstrząsa Greków chaty,
Echami skał się rozpląkały łona“.

Przemoc tryumfowała. Oręż, wydarty zdeptanemu narodowi, przekuł wróg zwycięzca na jeszcze sroższe okowy. Lud zamknął się w sobie, cierpiał i modlił się słowami zemsty. Zemsta wypełniała mu życie, myśl i uczucie. Niespełnione zadanie podejmują poeci. W chwilach nieszczęść narodowych stają się „minstrelami narodów i podobni dawnym minstrelom, śpiewają milionowo-głowemu panu, gdy usypia, budzą go pieśnią i przy śmiertelnem łożu narodów przepowiadają zmartwychwstanie“¹⁶⁾. Rozwiedzione słowa są najpewniejszą wskazówką, jak należy rozumieć *Lambra*. Poprzez obcą szatę ziemi, ludzi, wypadków widzimy jasno myśl tę samą, której piewcą stał się poeta w swoich poezjach rewolucyjnych, a myśli tej na imię: walka o wolność.

¹⁵⁾ Przedmowa do trzeciego tomu *Poezyi*, Paryż 1833. (Dzieła, X., s. 55. w. 60—4).

¹⁶⁾ Przedmowa i t. d. Dzieła, X., 56.

Rewolucjonizm polityczny, hasło niepodległości narodowej stanowi też ideę-matkę *Kordyana*. Bohater dramatu jest z rodu „mścicieli ludu“. Jeden z tych, co mścić się mają za zdeptane prawa ludów, lecz sami gardzą wyniesieniem¹⁷⁾). Osią *Kordyana* — jak słusznie zauważyła krytyka¹⁸⁾ — nie jest koronacja carska, lecz powstanie listopadowe. Nienawiść do despotów, którzy „się codzienną zbrodnią we łzach ludu pławią“, występuje tu z większą siłą, niż w utworach warszawskich, zyskawszy trwałą podstawę w refleksjach popowstaniowych i w pogłębieniu psychologicznem; tam zaś uczucie to wpływało głównie z nastrojów chwili, jak zawsze, przemijających i zmiennych. Cała ówczesna literatura rewolucyjna rozbrzmiewa jednym wielkim okrzykiem: „precz z królami“. Nienawiść ku tronom, ku „panom ludów i ludów mordercom“, przenika każdą myśl, tętni w każdym wierszu. Króle to ród „Antychrystów wolności“, przeklęta „liga ludotrawców¹⁹⁾“, odzianych białą, jakoby anielską suknią, lecz na ich głowie korona „czartem rogata“, a w ich ręku berło władzy:

„na lud — bydło kij pastuszy,
powróz dla ciała i duszy“.²⁰⁾

Lecz był czas, „że wielkie południa tytany powstali przeciw Bogu królom i niewoli“ i „króle padły na kształt zrąbanej topoli“. Rewolucja wywalczyła ludowi prawa polityczne i prawa człowieka. Niebawem jednak liga panujących związała się „świętem przymierzem“: despotyzmowi na chwałę, ludom na zgubę. Narody europejskie, dławione obrozą reakcyi, nie zatraciły przecież ducha wolności. Z ich myśli i tęsknot, przeczuć i wiary, powstało tajne, podziemne przymierze uciśnionej ludzkości. Polska była jednym z głównych ognisk. Jej sprawa bezwzględnie

¹⁷⁾ Podchorąży:

„A gdy kraj ocalę,
Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!“

Kordyan, akt III.. w. 342—4.

¹⁸⁾ Dr. Józef Ujejski: Juliusza Słowackiego *Kordyan*. Kraków. 1909.

¹⁹⁾ Tomasz Bukaty (T. Pomian): Sprawa polska wywołana przed sąd miecza i polityki w r. 1830. Paryż 1833., s. 66.

²⁰⁾ Seweryn Goszczyński: *Uczta zemsty*. (Dzieła zbiorowe S. G. wydał Zym. Wasilewski. We Lwowie, I., 95.

sprawą wszystkich ludów. Powstanie narodu polskiego miało być początkiem nowego porządku rzeczy²¹⁾.

Kordyanowi, patrzącemu z igły Mont-Blancu w ciemną przepaść świata, ukazuje się powstający z lodowców duch Winkelrieda. Przyjmie on w pierś swoją dzidy nieprzyjaciół, poświęci się i zginie, ale zapewni tryumf świętej sprawie. Winkelriedem narodów będzie Polska. Jako rycerz wolności ludów, podejmie naród polski walkę z despotyzmem, nie „aby przerzucił berło z prawej ręki jednego tyrana do lewej ręki jakiego z jego braci lub powinowatych, lecz żeby ród ludzki krwią swoją odkupił z niewoli i wyrwał z niedostatku“²²⁾. W tym boju wprawdzie ulegnie, „ale na nowo powstanie, nie aby dla swojej sławy, lecz aby dla dobra rodu ludzkiego ostatecznie odniósł zwycięstwo“²³⁾. Duch heroizmu, ożywiający całe narody, udziela się też jednostkom. Kordyan to jeden z tych rycerzy, co się za lud poświęcają, z takich jak Muciusz Scewola, Wilhelm Tell²⁴⁾, Wallas²⁵⁾ „Zawoła on ludy, obudzi“; porwie tłumy wielką mocą uczucia, które, przepiękniejszy serca po brzegi popłynię rzeką obalać trony. Dla dokonania dzieła wyzwolenia musi posiadać władzę potężną, musi „piastować siłę olbrzymią narodu“; jak Konrad mickiewiczowski, woła o „rząd dusz“, domaga się od spiskowych, aby „dali mu się w ręce“ i losy ojczyzny w jego dłonie złożyli. Postać Kordyana jest jednym z objawów ówczesnego kultu heroizmu, opartego

²¹⁾ Jak głęboko wiara ta była zakorzeniona, dowodzą liczne świadectwa ówczesnej publicystyki i literatury. Oto przykład: „Ludy europejskie, zagrożone o swe najdroższe swobody, wzywają nas do swego przymierza; bo od chwili zwłaszcza naszego upadku sprawa nasza ze sprawą ogólnej wolności nierozzerwanem na wieczne czasy złączoną została ogniwiem. Polska wolna i niepodległa, Polska potężna i groźna Północy, a zatem odbudowana na zasadach przygotowującego się w Europie nowego porządku rzeczy, stała się hasłem i duszą tego świętego ludów przymierza“. („Do tułaczów polskich na ziemię francuską przybyłych“. — Komitet narodowy w Paryżu, 1832.)

²²⁾ O Towarzystwie wzajemnej pomocy. Rzecz ogłoszona w r. 1833. przez Aleksandra Jełowickiego, żołnierza i posła polskiego. Drugie wydanie, Lipsk 1866., s. 15,

²³⁾ Jełowicki: l. c.

²⁴⁾ U Jełowickiego n. p. czytamy: „Wszak często poświęcenie się garstki ludzi, jednego nawet człowieka rozpoczęło szczęśliwą i wielką walkę i stało się powodem wyjarzmięcia narodu... Wilhelm Tell i Muciusz Scewola niech znajdą kilkunastu naśladowców, a niewątpliwie ci ludzie staną się kapłanami wolności, a ich czyny wdzięczny lud święcić będzie“. Tamże s. 44.

²⁵⁾ Postać rycerza szkockiego Wallasa, obrońcy wolności w walkach przeciw Anglikom, żywo zajmowała poetę, który pisał tragedję, osnutą na jego dziejach. Zob. *Listy* Jul. Słowackiego, 1899. I., 230.

o postulat siły prometejskiej. Kult ten był niejako wykładnikiem atmosfery psychicznej, kryształem, w który ścinał się ów charakterystyczny „rozczyń duchowy“, złożony z pierwiastków rewolucyjnych i wolnościowych. Prometejski typ rycerza wolności, mściciela ludów, posągowymi nieraz kształtami rysuje się w publicystyce i literaturze współczesnej. Oto jedno z charakterystycznych świadectw, głos Aleksandra Jełowickiego w cytowanej już broszurce: „Gdybym miał — czytamy tam — 200.000 bagnatów, wziąłbym despotyzm szturmem, a jego załogę w pień wyciął; gdybym wiedział, że się wszystkie bagnety despotyzmu utopiwszy w piersiach skruszą na zawsze, rzuciłbym się na wszystkie bagnety i gdyby na mój głos narody mogły uczuć swoją siłę, same powstać, same się zbawić, dawnobym na nie zawołał“²⁶.) Kordyan pragnie zabiciem tyrana „zostawić narodowi tron do rozporządzenia wolny“. Zamiary jego, jak przystało na obrońcę ludu, są czyste i bezosobiste, cechuje je całkowita abnegacja²⁷) i bohaterska ofiarność:

... A gdy kraj ocalę,
Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem²⁸),
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!
Imienia nie zostawię po ciele spalonym,
Tylko echo i miejsce jakieś wielkie! próżne!

W tym jego heroizmie rewolucyi brzmi nuta republikańska, jak brzmiała w deklaracjach podchorążych, którzy zawsze oświadczali, iż „chcą tylko uderzyć, dać hasło i natychmiast ze sceny narodowej zniknąć w szeregach, aby nie ściągnąć na siebie cienia pozoru, jakoby dla innych, prócz najczystszej miłości sprawy ojczyznej pobudek, oręż podnieśli“²⁹.)

Lud jest w *Kordyanie* nie tylko pojęciem, ideą wolnego narodu, ale występuje też jako istota realna, jako masa konkretna.

²⁶) O towarzystwie wzajemnej pomocy, s. 16.

²⁷) Por. n. p. artykuł p. t. „Jakimi być powinni obrońcy ludów?“ (*Tygodnik Bezanowski*, nr. z 17. marca 1833. p. n. „Michał Doboszyński“): „Ci, którzy się istotnemu zbawieniu ludu poświęcają, nie osiągną zamierzonego celu, jeśli siebie samych nie zapomną: zupełne więc wyrzeczenie się wszystkiego, cokolwiek się ich osobistości dotyczy, da poznać szczerłość ich poświęcenia“.

²⁸) Podobnie Kromwell:

„On dawną krwią Stuartów zalał stopnie tronu
I nie chciał na nie wstąpić — on pogardził tronem“.

Oda do wolności, IV.

²⁹) Adam Gurowski: O spisku koronacyjnym. Paryż 1833.

Mamy tam wielką scenę uliczną, skreśloną w stylu szekspirowskim. W dziejach Warszawy pamiętny dzień koronacji carskiej Na placu przed Zamkiem niezliczone tłumy ciekawych. „Okna dokołnych domów, przystrojone kobiercami, pełne widzów“. Rusztowanie, obite czerwonym sukniem, jaśnieje barwnym „kwiatem dam“, pięknych i strojnych. „Na podstawie kolumny Zygmunta lud zasiadł“. Ludzie różnego stanu: rzemieślnicy, mieszczenie, ubogie pospólstwo, słowem lud Starego Miasta. Tu i ówdzie szlachcic. Wszyscy, patrząc na Zamek, rozmawiają o blizkiej uroczystości. Widok rusztowania, pokrytego czerwonym sukniem (skąd „wielmożni panowie i wielmożne panie“ patrzeć będą na koronację), nasuwa pospólstwu złośliwą uwagę, że „car miłościwy“ kazał je w nocy postawić, aby mieć na czym ścinać głowy, „jeśli naród zbroi“...

Zamieszany w tłumie szlachcic żałuje swego kalamburu, którego „lud głupi“ nie pojął, nie tai wstrętu do „zgrai przebrzydłej“, tej trzody, stworzonej do chodzenia pod kijem pastucha: „kto twoje berło kupi, kij pastucha kupi...“ Irytacja „dobrze urodzonego“ budzi w tłumie śmiech homerycki. (Szewc: „Cha! cha! cha! jak się szlachcic czerwony jendyczy!“). Zaznaczona w tym epizodzie „niechęć wzajemna stanów“³⁰⁾ jest jedynym objawem elementu społecznego. Żywiołu demokratycznego, w ścisłym słowa znaczeniu, jako negacyi jednej warstwy narodu przez drugą, pierwiastka walki klas społecznych w *Kordyanie* niema. Cały jego rewolucjonizm kieruje się przeciw despotyzmowi obcego jarzma.

Zjawia się orszak koronacyjny. „Kilku z ludu“, za przykładem pierwszych rzędów, wznosi okrzyki: „niech żyje! niech żyje!“ Ale czuje się dobrze, że to głosy konwencyjonalne, nieszczerze, nieśmiałe, nieliczne zresztą i słabe. Ogólne zaciekawienie trwa krótko. Lud, przedstawiający tu typowy „tłum psychologiczny“, zwraca się w inną stronę. Zajmuje go zuchwały żołnierz śpiewem: „Boże pochowaj nam króla!“, to znowu postać garbuska, tak, że orszak koronacyjny przechodzi niepostrzeżenie dla pospólstwa. Lud częścią się rozchodzi, częścią z ciekawości pozostaje, oczekując powrotu orszaku z katedry.³¹⁾ Nagle daje się słyszeć przeraźliwy krzyk kobiety.

³⁰⁾ J. Ujejski: *Kordyan*, s. 20.

³¹⁾ W rzeczywistości, jak wykazał Askenazy, „pochód do katedry świętojańskiej odbył się dopiero po dokonaniu aktu koronacyjnego. Koronacja dopełnioną została w Izbie senatorskiej na Zamku. Stąd już z koroną na głowie, trzymając berło w ręku, Mikołaj szedł w pochodzie uroczystym do katedry na nabożeństwo dziękczynne“. Sz. Askenazy: „Na marginesie *Kordyana*“: *Nowe Wczasy*. Warszawa, 1910. s. 259.

„Księżę uderzył starą kobietę z dziecięciem,
Potknęła się i dziecko do rynsztoku padło.
Zbiegł się tłum... teraz cały ucieka przed księciem,
I tylko widać starą nad dzieckiem kobietę,
Ciałem dziecko zakrywa..“³²⁾

Kordyan, akt III, sc. 3.

Dziecko zabite, matkę porywają żandarmi; krwią polane bruki zamieciono przed cesarzem na czysto. Lud milczy i rozchodzi się ponury. Z nastaniem mroku rzuca się na sukno, pokrywające estradę, rozrywa je w sztuki z okrzykiem: „to dla nas sukno“, poczem, okryty czerwonymi płachtami, znika w sąsiednich ulicach.

Nastrój ludu warszawskiego w dniu koronacyjnym poeta odtworzył wiernie i zgodnie z rzeczywistością. Stwierdzić to można świadectwami współczesnymi, takimi, jak np. pamiętniki Niemcewicza, A. E. Koźmiana, lub relacje cudzoziemców: Spaziera, Oechsnera, Schmidta.

A więc przedewszystkiem był strach przed Konstantym. Sam dźwięk jego imienia wywoływał panikę. Niemcewicz n. p. opowiada, że lud, pamiętny ludzkości i przystępności Stanisława Augusta, zaczął się cisnąć koło Mikołaja. Ktoś z policyi, chcąc tłum rozpedzić, krzyknął: „Wielki Księżę Konstanty!“: „Na głos ten cały tłum ludu, jak piorunem rażony, rozpierchnął się na wszystkie strony“³³⁾. Było zaciekawienie nowem widowiskiem, ale zaciekawienie chłodne, zabarwione silnie ironią i sarkazmem. Nastrój ludności spokojny,³⁴⁾ ale niezycliwy, jeżeli nie wrogi. Stary żołnierz kościuszkowski za szczęście poczytuje cesarzowi, „że polskie szablice śpią sobie na poduszkach“, a za chwilę „nie w takt“ śpiewa: „Boże! pochowaj nam króla!“ i tak zuchwale mówi o tronach, że szewc karcii go i ostrzega przypomnieniem szpiegów, grasujących w tłumie. Wszyscy czuli, że

³²⁾ Mochnacki, kreśląc wizerunek Wielkiego Księcia, pisze m. i. te słowa: „Złość zapalczywa, którą na Saskim Placu wywierał, pobudzała go nawet do zatargów z żydami i kobietami“; a oto inne świadectwo: „Przez cały czas obrzędu — opowiada A. E. Koźmian — twarz miał gniewną, czoło zmarszczone, brwi najeżone, a w ciągu pochodu cesarskiego z Zamku do katedry uniósł się gniewem i wykułkował tak mężczyzn jak kobiety, które na placu zamkowym za nadto zbliżyły się do szeregów wojskowych“... Pamiętniki z dziewiętnastego wieku. *Wspomnienia* Andrzeja Edw. Koźmiana. Poznań, 1867., s. 139.

³³⁾ Julian U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*. Tarnów, 1880., s. 390.

³⁴⁾ „Lud zachowywał się cicho, spokojnie i smutnie“ powiada Niemcewicz. Tamże, s. 391.

królowi, który zjechał na koronację, na imię „car“. Jedno to krótkie słowo, wespół z drugim „wielki książę“, zamknęło serca, zmroziło uczucia. „Lud ciekawy i zabawiony tem nowem widowiskiem — pisze A. E. Koźmian⁸⁵⁾ — zbierał się tłumnie, ale nigdzie nie objawiało się uniesienie radości; czuło się, że nie król polski, ale cesarz rosyjski na króla polskiego koronować się będzie“. Chłodne usposobienie ludności wobec aktu koronacji nie uszło też uwagi obcych, przebywających podówczas w Warszawie⁸⁶⁾. Akt koronacji dokonał się w milczeniu i „ciszy głębokiej⁸⁷⁾“. W przedstawieniu poety jest to sztywna scena mimiczna. Padło w niej tylko jedno słowo cesarskie: „Przysięgam!..“ Milczenie było nakazane przez Wielkiego księcia, który „lękając się najmniejszego tłumy“, nienawidził głośnych objawów pospólstwa, nie znosił zwłaszcza okrzyków radości⁸⁸⁾. Ale milczenie było też nakazem serc, przepelnionych żalem, goryczą i nieufnością: „...radość, uniesienie nie wybuchły wówczas głośnym okrzykiem; nie było ich w sercach, a choćby i były, byłaby je pohamowała obecność Wielkiego Księcia, który od przybycia carskiego ciągle najmniej łaskawe i przychylne objawiał usposobienie. Każdy u publiczności objaw radości lub nadziei gniewał go i niecierpliwił... Gdy monarcha, włożywszy na głowę koronę cesarską, ogłosił się ukoronowanym królem polskim, żadne serce polskie silniej nie zabiło, żadna łza nie popłynęła; cały ten obrzęd zdawał się być zimnem przedstawieniem teatralnem, udaniem nie rzeczywistością“⁸⁹⁾.

Dla pospólstwa zastawiono sutą biesiadę, ale i ta nie prze-

⁸⁵⁾ Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana. Poznań, 1867 II., s. 131.

⁸⁶⁾ Według Askenazego, relacje austriackie i pruskie (Oechsnera i Schmidta) dostarczają „sporo charakterystycznych przyczynków, rzucających światło na nastrój ludności w czasie tej pierwszej i jedynej koronacji cesarza rosyjskiego na króla polskiego w stolicy Polski“. (Szymon Askenazy: Dwa stulecia, II., 473. Tak n. p. w doniesieniu Schmidta z d. 29. maja, 1829 r. czytamy: „... Dagegen (t. j. wobec świetności koronacyjnych) ist der Schmerz und der Neid der hier anwesenden Einwohner... nicht zu verkennen...“ Tamże, s. 566-7. (Przypis).

⁸⁷⁾ *Kordyan*, akt III., sc. 2.

⁸⁸⁾ „Po koronacji, gdy prymas Woronicz zawołał: *vivat rex in aeternum!* cichość powszechna. Nikt głosu tego nie powtórzył, taki bowiem był rozkaz. Każdy głos ludu, radości nawet, nie miłym jest despotom“. Niemcewicz, l. c, 390.

⁸⁹⁾ A. E. Koźmian: Wspomnienia, s. 138 i 139.

łamała ogólnej niechęci, nie rozweseliła umysłów, choć „z beczek wino lało się jak woda“⁴⁰).

Ten sam lud Starego Miasta jest później świadkiem parady na Placu Saskim i śmiałego skoku Kordyana ponad piramidę bagnietów. Podchorąży, dosiadłszy konia, zatrzymuje się na chwilę, a Konstanty ze złością zauważa, że obraca oczy do ludu, co stał tam w szarej masie „cichy, czarny, błotny“, nienawidzący i zniechęcony. „Nie lubię tego ludu“ — rzuca Książę z gniewem — widząc, jak pospólstwo radośnie wita bohatera, „chustkami wieje, kapelusze podrzuca“, jak śle mu swoje najlepsze życzenia. Odezwął się w nim strach despoty przed masą ludową, strach przed ukrytym w niej pierwiastkiem wolności, który pod uciskiem i zamknięciem przeżył się i wzmacnia w potęgę żywiołową, by w chwili zdarzonej wybuchnąć niszczycielską lawą buntu ducha rewolucjonisty⁴¹). Świetnie scharakteryzował te obawy samowładców, dyplomatów i arystokratów, Mochnacki, mówiąc, że „przeraża ich gwar ludu, zatrważa mas powstanie“, że „obawiają się tego, jak fali wzburzonego morza, jak morowego powietrza, jak wezbrania wód i ognia“⁴²).

Lud warszawski wystąpi też w scenie ostatniej, na „Placu Marsowym“: Niemy świadek mającej nastąpić egzekucji, ale zarazem istota z sercem, bijącym niespokojnie, głęboko współczująca i serdecznie zatrzwożona o los bohatera. Żołnierze już broń podnieśli. Za chwilę padnie komenda. Wtem lud czujny i nie tracący nadziei, zoczył pędzącego z daleka adjutanta. Podnosi się krzyk: „Stój, adjutant jedzie!“ Niepokój ogromny i straszliwa chwila oczekiwania; jeszcze mgnienie oka, a będzie po wszystkim, bo „oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę“.

To była oficjalna ludność Warszawy: ostrożna, ważąca słowa, powściągliwa w uczuciach, chodząca w jarzmie ucisku,

⁴⁰) „Dana była nadto dla pospólstwa biesiada, stoły między Ujazdowem a Łazienkami, setne stoły, zastawione rozmaitemi mięsami, drobiem, chlebem, piwem, wódką. Lud jednak nie wiele tego używał i bynajmniej nie był wesoły“. Niemcewicz, Pamiętniki... s. 391. Słowa jednego z „ludu“ w *Kordyanie*: „Idźmy lepiej po bruku wybijać hołupce, mówią, że z beczek wino leje się jak woda“, zapewne nie wyrażają szczerzej radości, lecz chyba tylko chęć skorzystania z nadarzonej przypadkowo okazji.

⁴¹) Podobnie zachowywał się inny „samowładca“, Repnin; „Rewolucjonistów nie cierpiał, lękał się ich, a w Polsce nieustannie obawiał się ruchów ludowych“. — „Motłochu nie lubię — pisał do Sołtykowa — przekłętego ducha wolności, pochodzącego od tych francuskich wyrzutków“. Józef J. Kraszewski: *Polska w czasie trzech rozbiorów*, III., 645.

⁴²) M. Mochnacki: *Dzieła*, IV., 24. (Artykuł z 1. 1831. p. n. „Być albo nie być“).

omotana siecią intrygantów, szpiegów i zdrajców. Inna Warszawa kryła się pod ziemią, skąd dochodziły echa sprzysiężeń i spisków rewolucyjnych. Kształtowała się tam wolna Polska w tajnych pracach konspiracyjnych. Poeta dał nam obraz zebrania t. zw. spisku koronacyjnego. Rzec dzieje się w „ciemnej jaskini trumien“, w podziemiach kościoła św. Jana. Ludzie różnego stanu, spiskowi, schodzą się, aby sądzić cara i jego rodzinę. Najwięcej nienawiści okazują spiskowi z ludu. Zebrani dają się porwać początkowo pełnym zapału słowom Podchorążego, ale niebawem, pod wpływem przemówienia Prezesa i wypadku ze szpiegiem, zmieniają usposobienie i głosują przeciw zbrodni. Pięć tylko głosów było za zabójstwem. Do nich liczył się głos starca z ludu, który z zapalczywą nienawiścią przyjmuje na swe barki odpowiedzialność za krew cara i carskiej rodziny.

Mimo takiego rezultatu, Kordyan postanawia dokonać czynu, chce się poświęcić za naród. Jest on z tych, co swe cierpienia ludom przynoszą w ofierze i śmierć ponoszą ofiarnie, „za lud cierpiąc“. Rycerz wolności. Z tego samego — jak wspominałem — rodu rycerzy „czystego serca“, obrońców ludu, co Wilhelm Tell, Wallas⁴³⁾, więzień Chillonu⁴⁴⁾. (Obrońcą ludu jest też Kirkor, który pragnie uwolnić kraj od okrutnego tyra).

Lud warszawski, który w dniach koronacyjnych przedstawił się jako masa spokojna, karna, umiejąca hamować żywse objawy uczuć, pierzchająca na sam dźwięk imienia carewicza, był w rzeczywistości, „jak lawa“, z wierzchu zimna i twarda, lecz wewnątrz płomienna i wybuchowa. Szczery, szlachetny patriotyzm stanowił wybitne znamię jego charakteru, tradycje Kilińskiego były jeszcze żywe⁴⁵⁾, nienawiść obcego jarzma żywiołowa: słowem można było budować na bruku warszawskim, tylko „nie było nikogo popularnego na Starein Mieście“⁴⁶⁾. Twórcy nocy listopadowej nie weszli z nim w ścisłe stosunki, choć lud stolicy był naturalnym⁴⁷⁾ i potężnym ich

⁴³⁾ Por. wzmianki w listach. (I. 230.)

⁴⁴⁾ Nieraz podczas księżycowych nocy poeta widywał zamek Chillon. „Co mi w takich nocach — pisał — przechodziło przez głowę, trudno wypowiedzieć. Czasem żałowałem ludzi i rycerzy, którzy ginęli niegdyś w tym zamku, a dziś zapomniani... Potem pytałem siebie, za co ci ludzie ginęli i odpowiedź była napisana we świeatełkach chat wieśniaczych. Nigdzie wieśniak nie jest tak szczęśliwy i bogaty, jak w tych stronach. Otóż ci rycerze, którzy dawniej ginęli, zapewnili zgonem swoim szczęście przyszłych pokoleń...“ Listy, I, 310. (List z Veytoux, z 23. sierpnia 1835.)

⁴⁵⁾ „Miasto miało swoje tradycje rewolucyjne“. Moch n a c k i : Powstanie narodu polskiego (Dzieła, III., 291).

⁴⁶⁾ Tamże.

⁴⁷⁾ Tamże.

sprzymierzeńcem i Moskwy z całej duszy nienawidził. Toteż gdy widział, że sprawie powstania, wskutek niedołęstwa rządu i dwońdztwa, wskutek intryg i ambicyj jednostek, grozi poważne niebezpieczeństwo, dotknięty w swych uczuciach patryotycznych, rozdrażniony do ostateczności i uniesiony gniewem, z bezwzględnością właściwą tłumom, dokonał aktu zemsty ludowej i na ulicach miasta powiesił kilku zdrajców, szpiegów i osoby podejrzane, „w mniemaniu, że służy przez to poczciwej sławie. Wieszał zaś z inspiracji ducha, który się w Warszawie przechował od r. 94⁽⁴⁸⁾) Było to w nocy 15. sierpnia 1831 r.

Słowacki zdala od kraju miał dziwne przeczucie tych wypadków, a gdy później dowiedział się szczegółów, wstrząśnięty okropnością scen, potępił akt terroryzmu, nazywając go „rzezią“ i „dniem okropnym dla nas⁽⁴⁹⁾).

Akt zemsty ludowej, przypominający żywo wypadki z dnia 15. sierpnia, mamy w *Horsztyńskim*. Tłem dramatu jest powstanie Jasińskiego w Wilnie w r. 1794., które wybuchło na wieść o rewolucyi warszawskiej. Insurekcyja pozostawała niewątpliwie pod wpływem idei rewolucyjnych francuskich⁵⁰⁾, ale w istotnym swym charakterze była wojną na wskroś narodową, od „jakobinizmu“ stroniła, biorąc za godło: wolność, całość, niepodległość, a unikając wyrazu „równość“, jako hasła, podniesionego na Zachodzie⁵¹⁾. Ludność „nie miała innego pragnienia, jak tylko oswobodzenie

⁴⁸⁾ Mochnacki: Noc piętnastego sierpnia. (Dziennik krajowy, nr. 226, r. 1831.)

„Lud warszawski — powiada Mochnacki — jak wtenczas (1794), tak i teraz (1831.) jednej tylko rzeczy nienawidził: Moskwy i jej stronników. To tylko pojmował, że nie był udziałny; z tego jedynie punktu cenił osoby i wypadki... Lud warszawski w 94. roku powiesił za przykładem wileńskiego kilku wielkich panów nie za arystokracją, lecz za to jedynie, iż się z Moskwą porozumiewali“.

⁴⁹⁾ „Prawdziwie — pisał do matki 4. października 1832, — że to jest coś niepojętego ta magnetyczna władza przeczucia: tak przeczułem był przeszłego roku w Anglii dzień okropny dla nas, kiedy rzeź była. Śniło mi się o tej rzezi...“ Listy, I, 141. Por. też I, 63.

⁵⁰⁾ Joachim Lelewel: Porównanie i różnica dwu usiłowań narodu polskiego odzyskania niepodległości w 1794. i 1830/1. r.

⁵¹⁾ Lelewel j. w. „Powstanie 1794. powstało w czasie rozwiniętych gwałtownie rewolucyi w części zachodniej Europy, w czasie terroru Francyi, w czasie obalenia wszystkiego w niej dawnego porządku, a wytężonej akcyi ludu tej krainy... Insurekcyja, popierając rewolucyę postępu, spokojnie parlamentarsko dopełnioną, mogła pomykać jej kroki. Miał tę myśl naczelnik, ale rewolucyja ta parlamentarska. owoc koncesyi, nie podała pojęcia kroków żwawych, tylko stopniowych, leniwych, a to żeby zadać kłamstwo sąsiadom, Polskę o jakobinizm, obwiniającym. Dlatego godłem insurekcyi była wolność, całość, niepodległość: wyrazu *równość* w rewolucyach zachodu podniesionego unikano“..

się na zawsze od Moskali;⁵²⁾ składała też liczne dowody patryotyzmu, dzielności i ofiarności. Ale głuche wieści o szpiegach i zdrajcach z pośród arystokracji drażniły i podniecały tłumy. Wyszła na jaw oczywista zdrada hetmana Kossakowskiego, który całkowicie zaprzędany Rosyi, działał na szkodę własnej ojczyzny. Aresztowano go i po czterogodzinnej inkwizycji powieszono⁵³⁾.

Wykonanie egzekucji na Kossakowskim przedstawia poeta w sposób następujący: Jasiński po zdobyciu arsenału, rozdał broń ludowi, zbierającemu się na „okropny rozgłos dzwonów“. Lud rzucił się na Moskali. „Panowie polscy nie mieli się czego lękać“, zapomniano o ich istnieniu. Od pewnego czasu padały wprawdzie na Hetmana podejrzenia, ale niebezpieczeństwo na razie mu nie groziło: lud bowiem „przywykł szanować wszelką władzę“⁵⁴⁾, a blask bogactw olśniewał go i „odpychał daleko od możnych ludzi“. Nagle w chwili największego uniesienia rewolucyjnego w rozgorączkowane i zajęte wrogiem tłumy, jak grom, uderza jawny dowód zdrady Hetmana. Jasiński, przeczytawszy podane mu papiery, „plunął i rzucił je ze wzgardą. Lud rozerwał między siebie listy... zaczął się zbierać koło tych, którzy umieli czytać... i nagle krzyk z tysięcznych ust: Kossakowski zdrajca! a potem okropne słowo: „wieszac!“⁵⁵⁾ Lud runął na pałac, „zapchał całe schody — i wył jak hyena“. Chwila gniewu, zemsty, rozszalałych namiętności. Na nic wówczas perswazyje, na nic prośby. Jeden w tłumie chciał lud odwrócić namową od zapędu, chciał, aby sądowi oddano nieszczęśliwego“. Naprawdę⁵⁶⁾. Już są w pałacu. Karzeł, wyrzucony przez okno, na-

⁵²⁾ Pamiętniki Michała Ogińskiego: O Polsce i Polakach od 1788. do 1815. Poznań 1870., I, 307.

⁵³⁾ Jerzy Kalkstein: Pamiętnik o rewolucji w Polsce 1794. r. Poznań 1873. („...Hetman Kossakowski, a zarazem generał w służbie moskiewskiej, największy jej dowódca przeciw własnym rodakom, wzięty w areszt, po 4 godzinnej inkwizycji obwieszony na szubienicy“),

⁵⁴⁾ Por. n. p. zdanie Wojdy o podobnych egzekucjach warszawskich: „Nic podobnego w historii polskiej znaleźć nie można; niepraktykowanym było, aby podobnie można postąpić z wodzami, biskupem i marszałkiem. W Polsce wszakże powszechnie wodzowie wielbieni byli, a senatorowie i marszałek prawie za świętych uważani“. — Pamiętniki z osiemnastego wieku T. VIII: O rewolucji polskiej w r. 1794., przez Wojdę. Poznań 1867.

⁵⁵⁾ Słowacki: *Horsztyński*, akt V., sc. 2. (Dzieła VI., 293).

⁵⁶⁾ Poeta odstąpił tu od rzeczywistości, bo wedle źródeł historycznych, Kossakowski był sądzony przez osobną komisję. Tak n. p. w „Pamiętnikach“ Zajączka czytamy taki opis: „Jasiński jak tylko oswoił miasto, ustanowił natychmiast wojskową komisję dla sądenia hetmana Kossakowskiego, całkowicie Moskwię poświęconego in-

bija się na żelazne sztachety i ginie w strasznych męczarniach. W kilka chwil wyprowadzono Hetmana. Był „w szlafroku, biały, ale spokojny“⁵⁷⁾. Po chwili już nie żył. Śmierć zdrajcy nie nasyciła zemsty popółstwa. „Lud wściekły wali się tłumem z miasta rabować zamek hetmana“. Raz rozszalawszy, nie zna miary, nie kieruje się głosem rozsądku: nie przepuści ścianom, zwierciadłom, sprzętom, zdepcie i zniszczy wszystko, na co się natknie. W takiej chwili wszelki opór na nic. Najlepiej ustąpić (jak „Nieznajomy“ radzi Szczęsnemu), a lud wyjący zostawić, aby się wysilił na ścianach i zwierciadłach“.

Cały ten akt terroru i zemsty, dokonany przez lud rewolucyjny, przedstawił poeta w *Horsztyńskim* z nadzwyczajnym realizmem, oddającym wiernie ówczesny nastrój ludności i psychikę wzburzonych tłumów, zdolnych do najsroższych okrucieństw, choć przed chwilą składały dowody szlachetnego patriotyzmu.

Działała tu suggestya zbiorowa, ów potężny czynnik wystąpienia rewolucyjnych. Elektryzuje ona tłumy i pobudza do czynów błyskawicznych; rodzi bohaterstwo i poświęcenie się bezgraniczne, entuzjazm i ascezę, lub, zależnie od okoliczności i podniecia zewnętrznych, wywołuje nienawiść, terror, gwałty i okrucieństwa.

Egzekucya na Kossakowskim była aktem, który swą istotą i objawami odpowiadał ówczesnej ogólnej atmosferze rewolucyjnej. Szczęsny przyznaje, że było w niej „coś wielkiego, co zapalało umysły i duszę, co otwierało przestrzenie, których nikt z otoczenia nigdy myślał nie ogarnąć“. Zdaje mu się, że „słyszysz

tryganta. Zbrodzień ten został w krótkim bardzo czasie zapytywanym, sądzonym, powieszonym“. *Pamiętnik Józefa Zajączka*, albo historia rewolucyi czyli powstania 1794. r. Przekład H. Kollątaja z francuskiego: *Histoire de la révolution de Pologne en 1794. par un témoin oculaire*. Poznań 1862., 110.

Wojda zaś pisze: „Z Polaków był Kossakowski w łóżku areztowany... Sąd kryminalny, natychmiast rozpoczynając działanie, najpierw rozpoznawał zaskarżenie przeciwko Kossakowskiemu. Jego zbrodnie były publicznie znane, dowody były w ręku, a przykład ostrości praw na zdrajców był potrzebnym, przeto wyrok 25. kwietnia ogłoszono. Tego samego dnia o g. 2. popołudniu z więzienia pod szubienicę przeprowadzono go i po odczytaniu wyroku takowy na obwinionym wyeksekwowano“. (Pamiętniki, s. 37).

⁵⁷⁾ K r a s z e w s k i, opisując, na podstawie współczesnych relacji, wypadki wileńskie, opowiada, jak Kossakowski chciał się bronić, a potem uciekać: „Nareszcie rzucił się na tylne schody, wiodące na strych, wpadł bezprzytomny na poddasze i tam skrył się za kominem. Ale już szukano go po całym pałacu i wkrótce znaleziono. Związawszy powozem, jak stał w szlafroku go wyciągnięto“. — *Polska w czasie trzech rozbiorów*, III., 421.

krzyk rewolucyjny ożywiających gruzów...“ Będzie prosić ojca za „biednymi ludźmi, co się miotają w ogromnej sieci wypadków“, nie chce patrzeć spokojnie „na walkę ludu, jak na rzeź gladiatorów...“ Towarzystwo Szczęsnego to świat szlachecki, jak zawsze, huczny, wesoly, rubaszny, owo spróchniałe drzewo, niezdolne do wydania owoców, owa przeszłość pełna ciężkich przewinień. Uczciwej myśli o ojczyźnie darmobyś tam szukał. Zato drwin złośliwych i płaskich conceptów nasłuchasz się co nie miara: Taki n. p. Kościuszko! Zwykły sobie warchoł i fanfaron: „Gdyby mu był szlachcic dał córkę, siedziałby teraz spokojnie i siał grykę. A tak — bruździ i hałasuje“! W rozbawionem gronie jeden tylko znalazł się człowiek inny: Nieznajomy. Zaparł się on szlachectwa. Nieznajomy to negacya i sumienie szlachty, to człowiek innego świata: przedstawiciel garstki szlachetnych, którzy w tych smutnych czasach znikczemnienia myśli i spodlenia serc, ratowali godność narodu, pragnęli ocalenia stojącej nad grobem i haniebnie zdradzanej ojczyzny. Mamy tu zatem przeciwstawione dwa światy: żywioł szlachecki, „bez serc i bez ducha“, jako przeszłość — i element rewolucyjny ludowy, podejmujący walkę o wyjarzmienie narodu, o wolność i niepodległość. Zarysowuje się kontrast między „rubaszny czerepem“ — a ludem przyszej Polski.

II.

(*Credo w Podróż na Wschód.* — Łączność z twórczością poprzednią — Pierwiastek demokratyczny. — Żywioł antyszlachecki w *Grobie Agamemnona*. — Posąg z jednej bryły. — Idee ludowe wśród Emigracyi. — Walka dwóch systemów politycznych. — Posłannictwo Emigracyi. — Pochód ludów na trony. — Lud jako potęga kosmiczna. — Rycerz LUD w *Anhellim*. — Naród „prosty i nie skrzywiony na ciele“. — Obraz zmartwychwstania ludów. — Idealizacya wszechwładztwa LUDU w *Beniowskim*.)

Przeciwieństwo to przybierze wkrótce kształty wyraziste, spotężnieje, znajdzie oparcie w refleksyi, lekturze i atmosferze ducha czasu, aż wyrwie się okrzykiem, pełnym patosu i oburzenia, rzucającym gromy na przeszłość narodu, obarczoną ciężkimi winami.

Podróż na Wschód przyniosła *Credo* społeczno-polityczne poety. Wierzy on w Mochnackiego, „rzeczypospolitej jedynaka syna“⁶⁸⁾, wierzy, że „idą ludy, jako chmura pełna błyskawic na trony zachwiane“, że „nawet królewska purpura próchnieje w trumnach“, że lawy żołnierza“ zostały zatrzymane tam, gdzie

⁶⁸⁾ *Podróż na Wschód*, Pieśń IV. — *Dzieła*, II., 207.

stał Kokles, że „Milcyad żył i Temistokles“ i jeszcze żyje dziś Kanaris⁵⁹⁾. Widzimy tu pierwiastki, wyróżnione już poprzednio w poezjach rewolucyjnych, w *Lambrze* i *Kordyanie*, a więc motyw walki ludów z tronami, pogardę dla purpury królewskiej, kult bohaterów wolności, poświęcających się za naród. Nową jest wiara w Mochnackiego, którego idee rewolucyjne i demokratyczne wywarły na wyobraźnię poety wpływ wielki i głęboki,⁶⁰⁾ zabarwiając jego rewolucjonizm narodowy nutą demokratycz. Jeszcze w r. 1831., gdy ważyły się losy wojny, rzucał Mochnacki narodowi namiętne pytanie: „Czemu masy nie powstają?“⁶¹⁾ Dlaczego samotny jest żołnierz polski? Dlaczego nigdzie nie widać wesołego ludu, „zbierającego się koło walecznych szyków“, ani wiejskiej drużyny, witającej zbrojnych braci? „Gdzież jest — pytał dalej — zgiełk oręży, samym postrachem rażący wrogów tej ziemi? gdzież gwar ludu w poprzek całej Polski wołającego *do broni!*“⁶²⁾ Powód był ten, że lud odsunięto od udziału w sprawie narodowej; nie wciągnięto go „do powszechnego interesu tej ziemi“, a „ojczysta sprawa została ogołocona z wszelkiej rodzimej i domowej“. Szerokie masy ludowe należało wówczas „jedną oddzielną, szlachetną uchwałą powołać do praw człowieka, do praw obywatelskich,⁶³⁾ powołać miliony do nowego życia i do obrony ich własnej ziemi. Należało pozwolić, aby powstanie odetchnęło stepem i czystym powietrzem, bo ono: „żyje ziemią, bo mu tylko o ziemię idzie — i o nic tylko o ziemię.“⁶⁴⁾ Na Emigracyi, w swej historii Powstania narodu polskiego, w ciągu rozmyślań nad powodami jego upadku, często tę samą ideę wypowiadał i dowodził, że rewolucyoniści, widząc, jak dyktatura zawodziła pokładane w niej nadzieje, powinni byli wejść w bliższe stosunki i ścisłe przymierze z patryotycznym ludem stolicy, w którym żył przez tradycję silny i niewzruszony duch roku 1794., z tym ludem, co „rozebrał czterdzieści tysięcy karabinów z arsenału i cara moskiewskiego detronizował w nocy 29. listopada.“⁶⁵⁾ Żądanie demokratyzacyi narodu było jednym z naczelných haseł Mochnackiego i, jako takie, nadało kierunek społeczno-politycznym teoryom Emigracyi naszej po upadku powsta-

⁵⁹⁾ Tamże, s. 208.

⁶⁰⁾ Tretiak, I., 108. — Grabowski I., 265.

⁶¹⁾ M. Mochnacki: „Czemu masy nie powstają?“ *Nowa Polska*, nr. 41, z d. 14. lutego 1831. (Dzieła, IV., s. 36 i n.).

⁶²⁾ Tamże.

⁶³⁾ Tamże s. 38.

⁶⁴⁾ M. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego. (Dzieła, III., 278).

⁶⁵⁾ Mochnacki: Historia Towarzystwa patryotycznego. *Pamiętnik Emigracyi Polskiej*, nr. z d. 21. lutego 1833. (Dzieła IV., 182.)

nia. Przebudowa wewnętrzna, usunięcie wszelkich krzywd społecznych miało być tym niezawodnym środkiem do upragnionego celu, najpewniejszą drogą w wędrówce narodu na Monsalwat wolności i niepodległości.

Wraz z całą Emigracją niepokoił się poeta pytaniem:

Lecz kiedy przyjdzie zmartwychwstanie ludu,
Kiedy się skończy sen pełny omamień,
Jakiegoż trzeba będzie wtenczas trudu,
Aby odwalić nasz grobowy kamień?...⁶⁶⁾

Odpowiedź daje *Grób Agamemnona*.

Kamień grobowy ojczyzny odwali sam naród. Przedtem jednak czeka go praca wewnętrznego przeobrażenia się i duchowego spotęźnienia.⁶⁷⁾ Dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej, Polsce „rubasznego czerepu“, „złotego pasa“ i „czerwonego koniusza“ przeciwstawił poeta Polskę przyszłości, ideał ojczyzny, „w styxowym wykapanej mule“, niezawstydzonej niczem, nieśmiertelnej“. Zniknie kastowość, upadną przywileje, ustanie niewola słabych; dusza zbiorowa przetworzy się w ogniu cierpień i zdobędzie moc zmartwychwstania. Wówczas:

z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie,
Że taki wielki posąg z jednej bryły!⁶⁸⁾

Jest to wizja przyszłej Polski ludowej. Uroda jej idealna, anielska. Poeta wierzy w jej nadejście, jak wierzy „w religię mas, w republikanizm, w postęp“...⁶⁹⁾ Po dawnym narodzie szlacheckim wszechwładztwo przejdzie w ręce LUDU, który obejmie całą ludność, wszystkie warstwy narodu, a ugruntowany na silnej podstawie zasad republikańskich i demokratycznych stanie się potęgą niezwalczoną, będzie owym posągiem z jednej bryły, tak hartownym, że w gromaciu nie pęknie, mającym z piorunów ręce i wieniec. Piękny ten symbol znakomicie uplastycznił całe to mnóstwo współczesnych teorii społeczno-politycznych o potężnym L u d z i e przyszłości.⁷⁰⁾

Rozprawy o ludzie, o jego istocie, powołaniu, roli dziejowej, zapełniają karty czasopism i broszur emigracyjnych, a pozostawiają

⁶⁶⁾ *Podróż na Wschód*, Pieśń V. — *Dzieła*, II., 214.

⁶⁷⁾ Dr. Juliusz Kleiner. *Studia o Słowackim*. Lwów, 1910. s. 31 i 39.

⁶⁸⁾ Tamże. Pieśń VIII. — *Dzieła*, V. II., 244.

⁶⁹⁾ *Podróż na Wschód*, Pieśń IX., *Dzieła*, II., 251.

⁷⁰⁾ Grabowski, II., 28, 29.

stają pod wpływem ówczesnej propagandy demokratycznej, szerzonej przez organizacje polityczne, jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie, Młoda Polska, będąca samodzielną częścią Młodej Europy, lub radykalny odłam Centralizacji demokratycznej, zwany Stowarzyszeniem Ludu Polskiego.

W dalekiej, zamglonej wiekami, przeszłości ludem była cała ludzkość, wielka, jednolita rodzina, mająca jedno prawo ludowe dla wszystkich t. zw. wszechwładztwo ludu, oparte na samodzielności poszczególnych jednostek. Ale ów stan patryarchalny nie trwał długo: w wielkiej, zgodnej dotąd, rodzinie zarysowały się różnice, wybuchły spory, rozgorzały wojny. Zrodziły się wówczas narody, a „królowie zepsuli wszystko“. Stworzyli ucisk, niewolę, bezprawie i krzywdę ludzką. Każdy naród podzielił się sam w sobie; powstały klasy rządzące i klasy niewolne, uciśnione. Te ostatnie nazywają się ludem w ścisłym znaczeniu. Lud dzisiejszy — to według Mickiewicza — „człowiek cierpiący, człowiek tęskniący, człowiek wolny w duchu.“⁷¹⁾ Są to masy milionowe, wtłoczone w jarzmo despotyzmu rządów i przywilejów klas możnych. Dziś są one usunięte od udziału w wielkich sprawach ludzkości, ale jutro do nich należeć będzie. Dzisiejszy cierniowy wieniec na ich skroni zmieni się jutro w wieniec z piorunów. Całą treść ducha ludu wypełnia jedna wielka tęsknota, której na imię „wolność“: alfa i omega dążeń ludowych, cel wieków i szeregu pokoleń umarłych w niewoli, marzenie niespełnione.

Duch niektórych narodów, zatruty odwieczną niewolą, zniczemniał tak dalece, że przywykły już one do kajdan i nawet chętnie znosiły żelazne berło absolutyzmu. Dopiero filozofia oświecenia odkryła w nich i podniosła z nędzy upodlenia zapomnianą godność człowieczą. Jedyne tylko Polak, bez współdziałania filozofii, „prostym praktycznym rozumem, wiekami wprzód, odgadł, że królowie winni być dla ludów, nie zaś ludy dla królów.“⁷²⁾

Niedawno, gdy jasne „słońce lipcowe“ rzuciło blask świetny na cały glob ziemski, „zadrżał despotyzm na ten widok“,⁷³⁾ skinął i stanęły w szyku liczne kohorty pretoryanów, aby zdusić w zarodku wszelki ruch ludowy, zalać iskrę buntu krwi potokami i wszelką myśl o wyzwoleniu, dobywającą się z ukrycia, wtłoczyć napowrót pod ziemię. Polacy, naród niewolny, mieli iść w przedniej straży despotyzmu: „wolności najwyżsi

⁷¹⁾ Adam Mickiewicz: Literatura słowiańska. Tłóm. Wrotnowskiego, Poznań 1865, IV., 24.

⁷²⁾ Tomasz Bukaty (T. Pomian): Sprawa Polski wywołana przed sąd miecza i polityki w r. 1830. Paryż 1833, s. 2.

⁷³⁾ Bukaty, tamże, s. 63.

mściciele mieli pierwsi zbroczyć się krwią jej męczenników“.⁷⁴⁾ Protestem Polski było powstanie listopadowe.

Ludy osłupiały na tę wieść.⁷⁵⁾ ale... nie przyszły z pomocą, choć wiedziały, że rozgrywa się dramat ludzkości.⁷⁶⁾ Żelazne berło świętej ligi panujących wstrzymało je w zapędzie. Rewolucya upadła, a żołnierz polski, z rozpaczą w sercu, porzuciwszy próg ojczyzny, „wyszczerbioną szablą podpierając rozdarte ranami ciało“, pociągnął przez obce kraje ku Francji, aby tam utworzyć zakon Emigracyi polskiej, „licznej, bo narodowej, świetnej, bo rozumiałej, poważanej od Europy, bo jeszcze nie zdjęła z siebie sukni, zapylonej kurzawą krwawych bitew“.⁷⁷⁾ Polak przyniósł ze sobą prawo do bytu niepodległego, zamknął je i przechowywał troskliwie na dzień zmartwychwstania. Wierzono powszechnie, że chwila ta bardzo bliska. Tułactwo polskie kierowało zasępienie wejście ku dalekiej ojczyźnie, a w przeważnej swej części łowiło uchem głuche uderzenia podziemnych prac ludowych, witając je jako zapowiedź wyzwolenieckiego ruchu narodów europejskich. Polsce, która przez szereg wieków była graniczną strażą Europy i która później najsroźsze przeszła cierpienia, ruch ten przynieść miał niepodległość. Naród polski pójdzie znowu w pierwszym szeregu, z rozwiniętą chorągwią wolności w jednej i mieczem zemsty w drugiej ręce. Emigracya uwierzyła w to swe posłannictwo, mimo krytycznych nawoływań Mochnackiego, który zalecał rodakom ścisłą neutralność i przestrzegał przed mieszaniami się w sprawy społeczne i polityczne innych narodów,⁷⁸⁾

⁷⁴⁾ Tamże s. 63 i 73.

⁷⁵⁾ Bukaty l. c., s. 25.

⁷⁶⁾ Rzut oka na nasze tułactwo (*Tygodnik Bezansoński*, nr. z dn. 22. stycznia 1833, zatytułowany: Ściborowski Jan, żołnierz). Czytamy tam te słowa: „W takiej to epoce kształcenia się duszy przyszłości, ujawszy ręką mścicieli znieważonej wolności gorejące głównie po ołtarzach gnębiciela Polski, popaliliśmy jego ołtarze i w obliczu ludów Europy dziesięciomiesięcznym czasem rozwidniliśmy łuną chat naszych i krwią naszą wypisaliśmy święte dla ludów Europy hasło „do broni Narody!“ Lecz ludy albo nie słyszały, albo nie mogły, a myśmy upadli i popiołem obsuci i pożarem matki naszej ośmieleni, wyszczerbioną szablą podpierając rozdarte ranami ciała, przyszliśmy w pośród nich jako družbowie wesela“.

⁷⁷⁾ Mochnacki M.: „O charakterze polskiej Emigracyi“ (*Pamiętnik Emigracyi Polskiej*, 1832) — *Dzieła*, III., 70.

⁷⁸⁾ Tamże, s. 71: „Francya powiedziała w dniach swej chwały i powodzenia: „ja chcę być spokojną i szczęśliwą, krew Francuzów tylko dla Francji“. My powiedzmy samym sobie w dniach naszego owdowienia i smutku: krew nasza tylko dla Polski“.

uwierzyła, że została powołana do odbudowania Polski i odrodzenia całej ludzkości.⁷⁹⁾

Oto, dla ilustracji ówczesnych doktryn, jedno z licznych wezwań „do Ludu polskiego“:⁸⁰⁾ „Ludu Polski cały! Od Bałtyku do Czarnego, od Odry do Newy, kimkolwiek jesteś i gdziekolwiek jesteś, jako jeden człowiek wstań i podnieś miecz przodków twoich przeciw światu ciemństwu, bo Ciebie Bóg mścicielem krzywd ludzkich, zbawicielem Rodu Ludzkiego dziś stawia... Wszystkich dzisiejszych społeczeństw budowy masz z gruntu przewrócić, wszystkich ciemństw zarody masz z korzeniem wytepić i musisz z całym narażeniem siebie i poświęceniem nieudanem całe plemię człowieczego rodu w jedną wzajemnie miłującą się Rodzinę dzieci Bożych złać. — Prawicą skrusz trony... i z pod gruzów ich dźwignij Twoją lewicą cierpiące ludy, a staw je jako narody, Tobie we wszystkim równe i spój je nierozdzielny węzłem wspólnych praw, uczuć i dążeń w jedną i też samą społeczność.“

Ludem jest tu cały naród polski na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Posłannictwo jego, jako mściciela krzywd ludzkich, polegać będzie na wywróceniu starego i wprowadzeniu nowego porządku rzeczy, na obaleniu tronów i zjednoczeniu w jedną społeczność wszystkich ludów Europy. Ruch ten, owo pospolite ruszenie powszechno-ludowe jest nieodpartą koniecznością; może być chwilowo utajony, ale nigdy zatamowany; trwa wiecznie i nieustannie; siłą własnego ciężaru coraz większego nabiera rozpędu w swym niszczyielskim a zarazem twórczym pochodzie na trony ziemskich mocarzy⁸¹⁾. Dzieje ludzkości przedstawiają nieustającą walkę dwóch zasadniczych systemów politycznych: panowania ludu i panowania nad ludem. Źródłem władzy pierwszego jest wola narodu, podstawą drugiego jest prawo przemocy.⁸²⁾ Interes ludów różny jest od interesu panujących, a w sercu ludów inne biją uczucia, niż w sercach królów.⁸³⁾

Na ukształtowanie się pojęć Emigracji, dotyczących problemu ludów i królów, wpłynęły decydująco dwa głównie dziełka: Mickiewicza *Księgi Narodu polskiego i Pielgrzymstwa polskiego*, oraz Lamennais'go *Les paroles d'un croyant*, przełożone na język polski w r. 1834, przez Aleks. Jełowickiego.⁸⁴⁾ Jest to — czytamy tam — „systema polityczne obrócone

⁷⁹⁾ Stanisław Szpotański: *Lud polski*. Lwów 1907, s. 91.

⁸⁰⁾ W książce p. t. *Lud polski w Emigracji: 1835—1846*. Wydał Zeno Świętosławski, Jersey, 1854.

⁸¹⁾ *Lud Polski w Emigracji*, s. 50 (Odezwa z r. 1836).

⁸²⁾ Broszura emigr. z r. 1833 p. n. „Jeszcze Polska nie zginęła“.

⁸³⁾ *Lud Polski etc.* s. 50.

⁸⁴⁾ *Słowa Wieszczki księdza Lamenego* („Les paroles d'un croyant“). Przełożył Aleksander Jełowicki. Paryż 1834.

przeciwko władzy królewskiej, która nie mając podpory w wierze, potrzebie i szczęściu ludów, już jest bliską swego końca.— W ostatecznej godzinie swojej, w chwili konania swego, ujrzą Polskę całą i niepodległą. Ich trony strzaskane, ich berła pokruszone, przywrócą tron i berło ludowi polskiemu, między słowiańskimi narody.⁸⁵⁾,

Mistyczna ta wiara, odrywająca wzrok od ziemi, od twardej rzeczywistości, a kierująca myśl ku anielskim sferom marzeń o bliższej jakoby chwili zwycięstwa ludów i zagłady królów, odbiła się tak wyraziście w całej patryotycznej poezji emigracyjnej, że cytowanie rozlicznych jej wyjątków wydaje się rzeczą zbyteczną. Ograniczę się tylko do przykładu typowego. Weźmy *Wiersz ku wiekopomnej pamiętce dnia 29. listopada 1830.*, czytany na obchodzie drugiej rocznicy powstania przez Józefa Meyznera. (Paryż 1832). Na wstępie mamy opis huraganowej burzy, która rozpętała się po skwarnej suszy i wrzącym upale:

Huczą zewsząd ciężarne piorunami chmury.
Po nad lasy i morza, po nad skał urwiska,
Wyją wichry szalone, strugi ogniów leją.
Drży człowiek i z nim razem drżą gmachy natury.

A dalej obraz powszechnej rewolucyi ludowej:

Tak, po wiekach niewoli, ludy Europy,
Przez hydry człowieczego rodu podeptane,
Tysiąca uraganów żelaznemi stopy,
Pójdą mazać swe krzywdy i hańby doznane.
Rozleją wichry zniszczeń — i byt znikczemniały,
I pamięć bezecnej chwały,
Władzą jednego stoczone trony,
Krwia zaśniedziałe korony,
Purpury łzami przegniłe
I zgrzybiałych Panów szczątki,
Bez cześci i bez pamiętki
W czarną zagrzebią mogiłę.

Pora tej burzy dziejowej rychło nadejdzie, a gdy godzina wybije:

Strasznych wypadków rwące zahuczą potoki
I dzień służalstwa dotknie wolnego wieczora.

Ideologia Emigracyi przedstawia Lud jako potęgę niemal kosmiczną, jako żywiołową konieczność, która objawi się glo-

⁸⁵⁾ *Słowa Wieszczę*, s. 162.

bowi ziemskiemu w postaci ogólnego pochodów narodów na trony królewskie i rządy reakcyjne. Lud, jako całość idealna, obejmie wtedy wszystkie narody wyzwolone i stanie się ludzkością.

Lud w znaczeniu warstwy społecznej, lud realny ze swą ciężką dolą, gorzkim trudem życia, biedą i nędzą codzienną, Emigracyi był prawie zupełnie nieznanym. Tacy urodzeni demokraci, jak Seweryn Goszczyński, znający lud nie z koncepcyi literackich, nie z teoryi i doktryn towarzyskich, ale z życia, z osobistych z nim stosunków, z codziennego obcowania, — tacy liczyli się do wyjątków.

Słowacki ludu rzeczywistego nie znał. Do wyobraźni poety przemówiła natomiast niezwykle silnie potężna jego idea: wizya *LUDU* przyszłości, który jest „jak fala wzburzonego morza, jak morowe powietrze, jak wezbranie wód i ognia“,⁸⁶⁾ który jest jak burza, tocząca się wśród trzasku piorunów i pożaru chmur na zatracenie starego świata.⁸⁷⁾

Obraz owej wielkiej chwili wyzwolenia ludzkości mamy w *Anhellim*. Z płomienistej zorzy wystąpił, podobny do huraganu, rycerz na koniu, w zbroi, z rozwiniętą chorągwią w ręku. Trzy ogniste na niej litery świadczą, że jest chorążym *LUDU*.⁸⁸⁾ Rycerz wzywa na ostateczny bój wyzwoleniczy wszystkich ludzi silnych i wszystkich żołnierzy wolności, bo jest godzina zmartwychwstania narodów: ⁸⁹⁾ „oto z trupów są bruki miast, oto lud przeważa“. Narody zrzucają więzy obcego jarzma, rwą pęta niewoli politycznej, obalają despotyzm rządów i ucisk społeczny i stają się wolnymi ludami w ogromnej rodzinie ludzkości. Rycerz chorągwiany symbolizuje ideę *LUDU*, który w *Kordyanie* miał być Winkelriedem narodów, dnia 29. listopada w 1830. r.

⁸⁶⁾ M. Mochnacki: „Być albo nie być“, artykuł z r. 1831. — Dzieła IV., 28.

⁸⁷⁾ Na ukształtowanie się tej idei wpłynął niewątpliwie ów charakterystyczny dla poety kult siły, pobudzający go do kreślenia wypadków i postaci pełnych dzikiej energii, grozy i mocy. (Arab; Mindowe, który berłem z żelaza „panuje swemu ludowi i wędzidłem krwawem ściąga dzikie jego hordy“; późniejszy chan Uzbek (z fragmentu p. t. *Księżę Michał Twerski*), „polano w Pana Boga dłoni, całych narodów, a nawet mogli ludzkich zatraciciel“; — Wielki Allah, znaczący swą moc szumem pożaru, co miasta zapala, trzęsieniem ziemi, co grody wywraca...“; Jehowa o „błyskawicowem obliczu“ w *Beniowskim*). — Zob. Br. Chlebowski. Pisma, I., 355.

⁸⁸⁾ Objaśnienie to podał sam poeta w liście do Konst. Gaszyńskiego (z d. 22. maja, 1839): „Trzy ogniste litery na chorągwi rycerza wyświeć tylko domysłem swoim — mówiąc, że znaczą „LUD“. (Nieznany list Słowackiego do K. Gaszyńskiego — wydał Leopold Méyet w *Gazecie Lwowskiej*, 1902, nr. 119—122).

⁸⁹⁾ Realizuje on niejako myśl budzicielską Kordyana, który zapalił się do niej na igle Mont-Blancu: „...pójdę! ludy zawołam, obudzę!“

podjął walkę „za naszą i waszą wolność“, upadł, ale pod kamieniem mogiłnym przeobraził się duchowo, dokonał pracy odrodzenia, spotęźniał, aż „wyrósł prosty i nieskrzywiony na ciełe“, nieskrzywiony ułomnościami kast i przywilejów, i podniósł się z grobu, jako ów posąg z jednej bryły, w wieńcu piorunowym na skroniach i z piorunem gniewu w dłoni, jako ów wolny Lud-Naród, powstający ku zadziwieniu całego świata, aby dokonać trudu wyzwolenia. Na czele pospolitego ruszenia ludów pójdzie on na wyniszczenie źródła wszelkich nieszczęść, na wygubienie królów. Wyjdą oni bładą gromadą na krużganki pałacowe, i szkarłatną szatą będą osłaniać swą pierś „przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej“: „korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte“. Zagłada ich nieuchronna: sam Bóg „rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła“.

Obraz ten niektórymi szczegółami przypomina żywo pewne sceny z *Paroles d' un croyant Lamennais'go*, które były jednym wielkiem oskarżeniem władzy królewskiej i po *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa polskiego* zdobyły wśród Emigracji ogromną popularność. „Widzę — czytamy tam — jako ludy powstają w zgieleku, królowie bledną pod znakami swego majestatu. Jest między nimi a ludami wojna, wojna na zabój. Lecz czasy się wypełnią i burza ludów nadejdzie.⁹⁰⁾“ „Zgiełek zmieszany i wrzawa ludów w pomszczeniu są znakiem, zapowiadającym burzę, która niebawem ma przejść ponad dręczącemi narody.⁹¹⁾“ „Królowie... będą się silili zatrzymać obiema rękoma korony, które wiatr wraz z nimi pozmiata.⁹²⁾“

Żywiol nienawiści do królów przenika całą ówczesną literaturę „wolnościową“, wypływa z ducha czasu, z tego podziemnego nurtu rewolucyjnego, jako jej czynnik zasadniczy. U Słowackiego struna ta odzywa się stale i przedstawia motyw bardzo znamieny dla jego ideologii polityczno-społecznej, dość wymienić *Poezycie rewolucyjne*, *Kordyana*, *Podróż na Wschód*, *Anhellego*, a i później nieraz jeszcze będzie potrącona.

* * *

Idea wszechwładztwa Ludu zawsze imponowała poecie niezwykłością swej treści i formy, pierwiastkami siły, potęgi i pędu, w których lubowała się jego wyobraźnia. W ówczesnej literaturze obrazy zwycięstwa ludów łączono stale z pewnymi motywami: szumem nadciągającej burzy, światłem błyskawic, trzas-

⁹⁰⁾ *Słowa Wieszczce* księdza Lamennais'go. Tłóm. Aleks. Jełowicki. Paryż 1834., s. 64.

⁹¹⁾ Tamże, s. 81.

⁹²⁾ Tamże, s. 82.

kiem piorunów, huraganem wichru, rzekami krwi, słowem z kataklizmem niemal kosmicznym.

Słowacki powie później w *Beniowskim*, że pod mogiłą narodową słyszy „jakieś dziwne, ciągle głucho kucie, jak gdyby serce ludu w kamień biło“ i to,

„co muszą Boscy słyszeć aniołowie —
jakąś okropność przysła, co kołysze
światem... i miastom zapala na głowie
straszne korony...“⁹³⁾

Był to tętent pochodu Ludów, które wkrótce „będą jak Bogi“⁹⁴⁾ Przed tym ludem przyszłości korzy się poeta i, pełen uwielbienia, składa mu w hołdzie hymn królewski na cześć, na chwałę i na świadectwo wszechwładztwa:

Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązaniem będzie... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni;
Z was port zraty będzie i opieki,
Z was będą cienie jak morza rozlane,
Z was nad morzami słońca latarniane!⁹⁵⁾

Odgłosy kroków nadciągającej burzy dziejowej brzmiały mu w uszach już dawniej: „na górach z cegieł i na igłach z lodu słuchał“... Na igle Mont Blancu uwierzył w mistyczne posłannictwo Polski („Polska Winkelriedem narodów“), na szczycie piramid, w których łonie chciał przechować na dzień chwały ducha narodu,⁹⁶⁾ wyobraźnię rozpala widok „na pożarów łuny, na ogromnych wypadków bijące pioruny“.⁹⁷⁾

* * *

Widzieliśmy, jak najpierw idea ludu pokrywa się całkowicie z ideą wyzwolenia narodowego (*Poezye rewolucyjne*, *Lambro*, *Kordyan*, *Horsztyński*), jak później w *Podróży na Wschód* otrzymuje zabarwienie wybitnie demokratyczne, występujące skrajnie w *Grobie Agamemnona* pod formą żywiołu antyślacheckiego, by w *Anhellim* dojść do syntetycznego skupienia w postaci rycerza

⁹³⁾ *Beniowski*, Pieśń VII. — *Dziela*, III., s. 191.

⁹⁴⁾ Tamże.

⁹⁵⁾ Tamże.

⁹⁶⁾ *Rozmowa z piramidami*. — *Dziela*, I., 77.

⁹⁷⁾ *Na szczycie piramid*. — *Dziela*, I., 72.

— budziela, który symbolizuje zwycięstwo i wszechwładztwo ludu — narodu.

Wszystkie zaś te uczucia i idee, koncepcje i obrazy, wypłynęły z jednego źródła, wspólnego całej Emigracji: z niepokojem serca po upadku rewolucji listopadowej,⁹⁸⁾ z dręczących duszę rozmyślań nad przyszłością ojczyzny, z zapatrzenia się w jej „anielską urodę“, z tęsknego oczekiwania chwili, która, po dniach smutku i zwątpienia, pozwoli poetom wyśpiewać pieśń radości i szczęścia.⁹⁹⁾

We Lwowie, w roku wojny 1916.

⁹⁸⁾ Por. M. Mochnacki: „O charakterze polskiej Emigracji“: „...Nikt jej stęsknionej żrenicy, obróconej ku przyszłości, tępić nie powinien... Jesteśmy prawdziwym zakonem. Po złożeniu zbroi, tylko głęboko rozmyślać, tylko dumać możemy“. — Dzieła, III, 74.

⁹⁹⁾ Artykuł niniejszy jest fragmentem większej pracy o Ludzie Słowackiego, podjętej i wykonanej przed kilkoma laty z inicjatywy prof. Dra Józefa Kallenbacha w Seminarium polonistycznym Uniwersytetu lwowskiego.